Po dwuletniej działalności

Przed wyborami do Rady Pracowniczej

W KWIETNIU MINĘŁA kolejna, druga kadencja Rady Pracowniczej. Zanim przystąpimy do wyboru następnej, przyjrzyjmy się jej działalności w ostatnich dwóch latach. O rozmowę na ten temat poprosiliśmy przewodniczącego Rady Pracowniczej KAZIMIERZA GRZĄDZIELA.

„PF" – Nie był to łatwy okres, ani dla przedsiębiorstwa, ani dla rady.

KG — To prawda. Mieliśmy do rozwiązania wiele ważkich spraw. Niektóre z nich ciągnęły się dość długo, inne zaskakiwały nas w czasie pracy. Mogę jednak powiedzieć, że wszystkim stawiliśmy czoła i obecnie nie spodziewamy się poważniejszych kłopotów.

„PF" – Co w upływającej kadencji udało się Radzie Pracowniczej rozwiązać?

KG — Były takie dwie najważniejsze sprawy. Pierwsza to wprowadzenie nowego systemu wynagradzania — we wrześniu 1985 r. oraz przyjęcie planu uzdrowienia gospodarki w zakładzie. Plan taki opracowaliśmy pod koniec ubiegłego roku, gdy bank zagroził wstrzymaniem kredytowania.

„PF" – Czy rada jest zadowolona z przyjętego systemu płac? Ostatnio coraz więcej pracowników uskarża się na niskie dochody.

KG — Dwa lata temu, kiedy podpisywaliśmy porozumienie, po wprowadzeniu do pierwotnego projektu wielu istotnych zmian, byliśmy z niego zadowoleni. Chodziło wówczas o jak najszybsze wprowadzenie go w życie. Obecnie sytuacja jest już inna, rzeczywistość w płacach znacznie się zmieniła. Dlatego kilka grup pracowników może być niezadowolonych z obecnego systemu wynagradzania.

„PF" – Co więc należałoby zmienić?

KG — Uważam, że obecnie należałoby rozszerzyć „widełki" płacowe oraz przeszeregować pracowników na niektórych stanowiskach do wyższych tabel. Takie posunięcie powinno polepszyć płace kilku najniżej zarabiającym członkom załogi.

„PF" – Jakie są możliwości wprowadzenia takich zmian, gdy zakład podlega twardym regułom ekonomicznym?

KG — W zasadzie wszystko zależy od gospodarki w przedsiębiorstwie. Wysokość płac można regulować, ale uzależnione jest to od wypracowanego przez zakład zysku, od tego, czy będziemy mieć pieniądze na kolejne zmiany płacowe. Podejmując takie decyzje, musimy liczyć się z ich następstwami. Obecnie jedynie wzrost wydajności i oszczędne gospodarowanie umożliwia jakiekolwiek podwyżki wynagrodzenia.

„PF" – Wprowadzony system miał bardziej mobilizować do dobrej pracy i nagradzać tych najlepszych. Czy pod tym względem spełnił swoje zadanie? Czy nie było błędem zrezygnowanie z premii motywacyjnych?

KG — Obowiązujące porozumienie płacowe zapewnia możliwość nagradzania najlepszych. Może nie jest ono w pełni wykorzystywane przez wszystkich, ale takie możliwości są. Co do premii motywacyjnej, to była ona zbyt rygorystyczna. Za jedną nieobecność w pracy zabierano całą premię. Obecnie myślimy o wprowadzeniu jej, ale na zmienionych zasadach, mniej drastycznych.

„PF" – W myśl obowiązujących zasad reformy rady pracownicze otrzymały wiele nowych uprawnień. Czy ze wszystkich korzystaliście w ubiegłej kadencji?

KG — Nowe przepisy dają nam duże możliwości działania, to prawda, ale zawsze musimy liczyć się z konsekwencjami naszych posunięć. Moglibyśmy na przykład zrezygnować z dalszego finansowania działalności Klubu Technika, sprzedać budynek i zdobyć dodatkowe środki, ale czy rzeczywiście możemy tak postąpić? Pozbawilibyśmy pracowników możliwości spędzania wolnego czasu w klubie, nie mogłyby działać istniejące tam sekcje i nie posiadalibyśmy żadnego pomieszczenia do organizowania zakładowych uroczystości. Podobnie jest z wieloma innymi dziedzinami działalności. Można tu wymienić osiedle zakładowe, hotel w Roztoce czy klub sportowy „Kuźnia". Szukamy więc rozwiązań pośrednich, które powinny zadowolić wszystkich zainteresowanych. Nie jest to proste.

„PF" – Na czym polegają te trudności?

KG — Rada Pracownicza musi godzić racje kilku stron. Pracownicy chcą na przykład więcej zarabiać, liczą na naszą pomoc. My z kolei wiemy, jaka jest sytuacja zakładu i choć dyskutujemy z dyrekcją, to jednak musimy godzić się z realiami. Skutek jest taki, że ani pracownicy, ani dyrekcja nie są zadowoleni z podejmowanych przez nas decyzji. Oczywiście, płace są tu tylko jednym z przykładów.

„PF" – Ta kadencja była szczególnie trudna...

KG — Zakład miał sporo kłopotów. Szczególnie nieprzejednane stanowisko banku w sprawie dalszego kredytowania przedsiębiorstwa wymagało od nas podjęcia trudnych decyzji. Mogę jednak powiedzieć, że udało nam się wyprowadzić zakład na czyste wody. Nie znaczy to jednak, że w przyszłości podobne sytuacje nie będą się powtarzać. Z tym trzeba się zawsze liczyć.

„PF" – Jakie sprawy wymagają jeszcze załatwienia?

KG — Moim zdaniem są jeszcze dwie ważne kwestie. Pierwsza, częściowo załatwiona, to płace. Musimy jeszcze nad tym popracować, aby spełnić słuszne żądania. Drugą sprawą są zakładowe inwestycje. Od kilkunastu lat przedsiębiorstwo stale się rozbudowuje i trzeba jak najszybciej zakończyć rozpoczęte przedsięwzięcia. Tym bardziej, że są one niezbędne do prawidłowej działalności zakładu.

„PF" – Czy poza tymi nie ma obecnie nie załatwionych spraw?

KG — Nie, nie ma spraw, które podjęte zostały na posiedzeniach Rady i nie zostały zrealizowane. Wszystkie podejmowane przez nas uchwały są wprowadzane w życie.

„PF" – Można z tego wywnioskować, że współpraca z dyrekcją układa się dobrze.

KG — Mimo różnych punktów widzenia, zawsze dochodzimy do porozumienia z dyrekcją na temat najważniejszych spraw. Może rozwiązania, jakie wprowadzamy, nie zadowalają wszystkich, ale są one wynikiem pewnej sytuacji w zakładzie. Staramy się zawsze wybierać optymalne rozwiązania, aby zadowalały pracowników i nie narażały zakładu na kłopoty. Posunięcia dyrekcji zawsze nam w tym pomagają.

„PF" – Dotychczas nie zgłosił Pan swojej kandydatury na przewodniczącego Rady w następnej kadencji. Czy nie chce Pan już pracować w tym organie?

KG — Nie jest to łatwa praca. Ze wszystkich stron spotykam się z postulatami, którym często nie można sprostać. Funkcja ta wymaga sporego zaangażowania i czasu. Dlatego ciągle jeszcze waham się, czy kandydować w następnych wyborach. Decyzja nie jest łatwa.

„PF" – Dziękuję za rozmowę.

M. SZCZYPIORSKI

Pracownicy ZKiMR w 1-majowym pochodzie *Fot. F. Kopeć*

PF przegląd fabryczny

Pismo Załogi Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze
Nr 10 (129) Rok XIV
16-31 maja 1787 r.

Z posiedzenia Egzekutywy KZ PZPR

Praca wychowawcza w szkole i klubie sportowym

PRZEDMIOTEM obrad Egzekutywy KZ PZPR, które odbyły się 8 maja, była ocena pracy wychowawczej w MRKS Kuźnia i w szkole przyzakładowej. Ponadto egzekutywa zapoznała się z przebiegiem przygotowań do letniego sezonu wypoczynkowego, a także oceniła pracę OOP-5.

Informację o pracy wychowawczej wśród piłkarzy przedstawił prezes Klubu MARIAN BORUŃ. W Kuźni trenuje obecnie blisko 120 zawodników, z którymi pracuje 7 szkoleniowców. Na nich przede wszystkim spoczywa obowiązek i ciężar wychowywania swoich podopiecznych. Pewien wpływ na kształtowanie postaw sportowców mają również działacze klubowi poprzez osobiste i oficjalne kontakty. Dużą wagę przywiązuje się w klubie do pracy z młodzieżą. Jej wyniki z roku na rok są coraz lepsze, o czym świadczyć może zaliczenie MRKS Kuźnia do klubów najlepiej pracujących z młodzieżą w województwie. Właściwa praca wychowawcza przynosi pozytywne wyniki także w okresie późniejszym.

Jak dotąd, w Klubie nie ma większych problemów wychowawczych z zawodnikami pierwszego zespołu seniorów, grających w III lidze. Jest to nie tylko efekt obowiązującej w Klubie i drużynie dyscypliny, ale także wzrostu świadomości zawodników, ich większej odpowiedzialności za wynik swojej pracy. Na podkreślenie zasługuje również fakt, że prawie wszyscy zawodnicy pierwszego zespołu są członkami związku zawodowego.

Po zapoznaniu się z informacją prezesa M. Borunia, egzekutywa postanowiła pozytywnie ocenić działalność wychowawczą w MRKS Kuźnia, zalecając równocześnie zwrócenie większej uwagi na wyzwalanie w tym środowisku aktywności społecznej.

Z pracą wychowawczą w szkole przyzakładowej oraz najpilniejszymi problemami tej placówki w sferze bazy zapoznała członków egzekutywy jej dyrektor WŁADYSŁAWA ZIELIŃSKA. Zajęcia dydaktyczne prowadzi w szkole 3 nauczycieli etatowych i dyrektor oraz trzech instruktorów warsztatów szkolnych i ich kierownik. Pozostali nauczyciele dochodzą z innych jaworskich szkół. Głównym celem pracy wychowawczej jest kształtowanie patriotycznych postaw młodzieży i przygotowanie jej do życia w społeczeństwie. Celowi temu służą lekcje historii i wychowania obywatelskiego. Uczniowie poznają dorobek kraju w minionym 40-leciu ze szczególnym zwróceniem uwagi na osiągnięcia zagłębia miedziowego. Specjalne lekcje poświęcono zapoznaniu uczniów z Uchwałą X Zjazdu PZPR oraz z programem rozwoju szkoły do 1990 roku. Młodzież szkolna bierze aktywny udział we wszystkich uroczystościach w zakładzie i w mieście z okazji świąt i rocznic państwowych. Widoczna jest również przy pracach społecznych na rzecz miasta i zakładu. Z okazji obchodów Miesiąca Pamięci Narodowej zaprosiła do szkoły członków zarządu koła miejskiego ZEoWiD, którzy przekazali do szkolnego kącika pamięci wiele cennych pamiątek. Dużą aktywność przejawiają także członkowie ZSMP i ZHP.

Od pewnego czasu szkoła boryka się z kłopotami w sferze bazy lokalowej i materialnej. Pilnie potrzebna jest jej sala gimnastyczna i boisko. W warsztatach szkolnych przydałyby się nowe maszyny, a w bibliotece stały pracownik przynajmniej na pół etatu. Szkoła potrzebuje więc pomocy. Członkowie egzekutywy obiecali uczynić wszystko, żeby jak najszybciej rozwiązać te problemy. Praca szkoły w sferze wychowawczej została oceniona bardzo wysoko.

MICHAŁ LENKIEWICZ

Po pierwszym kwartale

Poprawa warunków BHP

Przyjęty do realizacji w tym roku plan poprawy warunków BHP obejmuje 56 zadań. Ogólny koszt tych przedsięwzięć obliczany jest na ponad 40 mln zł. Ich realizacja rozliczana jest z końcem każdego kwartału. Na pierwsze trzy miesiące tego roku przewidziano wykonanie 11 tematów.

Przeprowadzona w końcu marca kontrola potwierdziła pełną realizację wszystkich przewidzianych na ten okres prac. Trzeba jednak uczciwie stwierdzić, że wśród zaplanowanych na pierwszy kwartał zadań nie było przedsięwzięć złożonych ani zbyt skomplikowanych. Na ten okres przewidywano zakończenie prac już rozpoczętych lub nie wymagających zbyt dużego nakładu.

Chcielibyśmy jednak wyrazić nadzieję, że wyniki pierwszego kwartału będą dobrym prognostykiem na cały rok. Może uda się zrealizować wszystkie przyjęte w planie zadania, nie przekraczając wyznaczonych terminów. Oczywiście, nie wszystko zależy od pracowników ZKiMR. Wiele zamierzeń wiąże się bowiem z instalowaniem nowych urządzeń i maszyn. Wykonanie tych zadań zależeć będzie więc od terminowych dostaw tego sprzętu przez jego producentów. (k)

Można korzystać z tomografu

Na jednym z pierwszych w tym roku posiedzeń Rady Pracowniczej podjęto decyzję o przekazaniu pewnej kwoty na rzecz wrocławskiej kliniki neurochirurgii. Posunięcie to uzasadniano tym, że pracownicy ZKiMR będą mogli korzystać z zainstalowanego tam tomografu komputerowego. To unikalne w naszym kraju urządzenie pozwala na dokonywanie szczegółowych badań.

Po tej informacji do redakcji „PF" zaczęły zgłaszać się osoby, które chciałyby skorzystać z badań przy pomocy tego urządzenia. Nie mieliśmy jednak potwierdzonych informacji, w jaki sposób sprawa ta została załatwiona. Dziś możemy już przekazać wszystkim zainteresowanym szczegóły na ten temat.

W myśl podpisanego porozumienia pomiędzy ZKiMR a Katedrą i Kliniką Neurochirurgii Akademii Medycznej we Wrocławiu, pracownicy zakładu mogą korzystać już z tomografu komputerowego. Nie przewiduje się jednak przebadania przy pomocy tego urządzenia całej załogi, ani też większych grup pracowników. Badania takie przeprowadzane będą tylko w indywidualnych przypadkach, gdy zajdzie taka potrzeba.

Aby poddać się takim badaniom, niezbędne jest skierowanie wystawione przez zakładowego lekarza i podpisane przez dyrektora przedsiębiorstwa. Osoby z takim dokumentem mogą zgłaszać się we wrocławskiej klinice w celu ustalenia terminu przeprowadzenia badań.

ZKiMR nie były jedynym zakładem wspierającym finansowo działalność kliniki. Dlatego pracownicy przedsiębiorstwa muszą czekać na wolny termin. (k)

Zaproszenie

Modelarnia Klubu Technika ZKiMR w Jaworze oraz Aeroklub Zagłębia Miedziowego w Lubinie organizują 6 czerwca br. (sobota) na łąkach PGR w Starym Jaworze (koło zalewu Słup)

ZAWODY MODELI SZYBOWCÓW ZDALNIE KIEROWANYCH KLASY F3B,

połączone z pokazami lotniczymi.

Początek imprezy o godz. 9.30

W programie otwarcie zawodów, przylot samolotów, wystawa sprzętu lotniczego, pokazy lotnicze, w tym skoki spadochronowe, akrobacja samolotowa, loty moto-lotni i pokazy modelarskie.

Zapraszamy załogę ZKiMR, mieszkańców Jawora oraz wszystkich zaintersowanych.

Dzień Zwycięstwa

W tradycyjny sposób uczcili mieszkańcy Jawora 42 już rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem. 7 maja przed grobem żołnierza polskiego i na cmentarzu żołnierzy radzieckich, poległych podczas wyzwalania Jawora, odbył się uroczysty capstrzyk. Przed grobami warty honorowe zaciągnęli żołnierze PGWAR, kombatanci, uczniowie jaworskich szkół. Uroczystość rozpoczęła się odegraniem przez orkiestrę PGWAR hymnów narodowych Związku Radzieckiego i Polski. Po okolicznościowym przemówieniu delegacje jaworskich zakładów pracy, instytucji i szkół złożyły wiązanki kwiatów. Nie zabrakło także delegacji ZKiMR oraz szkoły przyzakładowej.

Z posiedzenia Rady Pracowniczej

W pierwszej połowie maja odbyło się ostatnie posiedzenie Rady Pracowniczej drugiej kadencji. Podczas zebrania przyjęto sprawozdanie z działalności przedsiębiorstwa w ubiegłym roku z uwagą, aby w przyszłości eliminować przypadki złej pracy, wpływające destruktywnie na końcowe wyniki, a także rozliczać winnych powstających w zakładzie strat. Działania takie mają poprawić w przyszłości wyniki ekonomiczne przedsiębiorstwa.

Zatwierdzono także wysokość nagród z zysku, wypłaconych pracownikom za 1986 rok oraz wniosek o przyznanie emerytom i rencistom nagród z tego tytułu w wysokości tysiąca zł na każdego. Przyznano również 144 tys. zł do podziału wśród pracowników służby zdrowia zakładowego ambulatorium. Przyjęty dla nich wskaźnik wyniesie 5,1%.

W czasie posiedzenia dyskutowano nad zmianą obowiązującego regulaminu nagradzania za eksport. Regulamin ten ma być ponownie opracowany zgodnie z zaleceniami i wytycznymi ministerstwa i przedłożony do akceptacji Radzie Pracowniczej.

Na pomoc dzieciom specjalnej troski przelano na konto Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Legnicy 40 tys. zł. Sumę 30 tys. zł postanowiono przekazać na rzecz budowy Centrum Zdrowia Matki Polki. Natomiast Polskiemu Komitetowi Pomocy Społecznej w Jaworze przyznano 20 tys. zł na pomoc osobom starszym i samotnym.

Muzeum Regionalne zaprasza

W Muzeum Regionalnym w Jaworze przy ul. Klasztornej czynna jest obecnie czasowa wystawa pod nazwą „Poszukiwany — poszukiwana", przedstawiająca białą broń ze zbiorów Muzeum Narodowego we Wrocławiu oraz własnych. Prezentowane są na niej miecze z XII—XVI w., koncerze, rapiery, szpady, puginały, szable, pałasze i kordelasy. Można również zobaczyć broń wschodnią: szablę turecką wzorowaną na szabli perskiej typu „Szemszir" (Lwi Ogon), perską szablę z XVIII w., rosyjską szaszkę, turecki jatagan z XVIII w. Z puginałów na wystawie zgromadzono indyjską jambiję z XV w., kaukaską kamę także z XVIII w., japońskie tanto z XIX w. oraz perskie noże.

Główną ideą wystawy jest nie tylko przedstawienie różnego typu broni białej, lecz uzupełnienie brakujących w kolekcji jaworskiego muzeum eksponatów. Stąd też nazwa wystawy „Poszukiwany — poszukiwana". Brakujące egzemplarze przedstawione zostały na wystawie w postaci rysunków na planszach.

Dyrekcja Muzeum Regionalnego w Jaworze zwraca się za naszym pośrednictwem do pracowników ZKiMR, a także wszystkich naszych Czytelników z apelem o ofiarowanie, bądź odsprzedanie posiadanych egzemplarzy i uzupełnienie w ten sposób kolekcji. Przy okazji zaprasza do zwiedzania tej wystawy oraz wystawy stałej poświęconej dziejom Jawora codziennie (oprócz poniedziałków i wtorków) w godzinach od 11 do 17. (m)

Delegacja z Orenburga w ZKiMR

W ostatnich dniach kwietnia, goszcząca w województwie legnickim delegacja z obwodu orenburskiego w Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republice Radzieckiej z I sekretarzem Komitetu Obwodowego KPZR w Orenburgu ANATOLIJEM BALADINEM, gościła w Zakładach Kuzienniczych. Radzieccy goście przybyli do Polski na zaproszenie KW PZPR w Legnicy. Celem wizyty było nawiązanie przyjacielskiej współpracy pomiędzy obwodem a województwem na dwa najbliższe lata. Podpisany przez obie strony plan współpracy przewiduje wzajemną wymianę doświadczeń we wszystkich dziedzinach, począwszy od działalności partyjnej, społecznej i administracyjnej aż do wymiany kulturalnej i wypoczynkowej.

Radziecka delegacja zwiedziła zakład w towarzystwie przedstawicieli dyrekcji, Komitetu Zakładowego PZPR, Rady Pracowniczej i związków zawodowych. Goście interesowali się profilem produkcji zakładu, wdrożonymi rozwiązaniami technicznymi oraz warunkami socjalnymi załogi.

Następnie w Klubie Technika odbyło się spotkanie radzieckich gości z kierownictwem administracyjno-politycznym i społecznym zakładu. W spotkaniu uczestniczyli także przedstawiciele Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych w Legnicy oraz delegacje zakładów pracy z województwa. Goście podzielili się swoimi wrażeniami z pobytu w Legnickiem. Podkreślili, że dotychczasowe ich kontakty z mieszkańcami województwa wywarły bardzo korzystne wrażenie. Współpraca pomiędzy obwodem orenburskim a województwem legnickim zapowiada się bardzo owocnie, gdyż oba okręgi mają rozwinięte podobne gałęzie przemysłu.

Podczas spotkania delegacja radziecka odpowiadała na zadawane przez obecnych pytania. Dotyczyły one przede wszystkim przemian, jakie zachodzą obecnie w Kraju Rad i napotykanych przy ich wprowadzaniu kłopotów. Radzieccy goście interesowali się przeprowadzaną w naszym kraju reformą i nową sytuacją przedsiębiorstwa w jej świetle. (k)

Delegacja z Orenburga w jednej z wydziałowych stołówek obiadowych *Fot. F. Kopeć*

kronika

● W związku z podwyższeniem najniższego wynagrodzenia w gospodarce uspołecznionej do 7000 zł, dyrektor ZKiMR w uzgodnieniu z Radą Pracowniczą i związkiem zawodowym zarządził, że kwota ta, jako kryterium dochodu na jednego członka w rodzinie, stanowić będzie podstawę przy rozpatrywaniu wniosków pracowniczych o umorzenie pożyczek z zakładowego funduszu mieszkaniowego.

● 7 kwietnia ukazało się zarządzenie dyrektora ZKiMR w sprawie obiegu dokumentów związanych z zakupem surowców, materiałów, robót, usług itp. Nadzór nad prawidłowym stosowaniem zarządzenia spoczywa na głównym księgowym.

● 10 kwietnia ukazało się zarządzenie dyrektora, wprowadzające zmiany w zakładowym systemie wynagradzania. Powiększono maksymalną grupę zaszeregowania kierownika wydziału produkcyjnego do 18, natomiast pozostałych kierowników (np. działów, oddziałów, warsztatów szkolnych, zespołów magazynów) ustalono na poziomie od 9 do 16. Starszy mistrz może być maksymalnie zaszeregowany do grupy 15, natomiast mistrz do 14, kierownik osiedla zakładowego i kierownik zmianowy w przedziale od 9 do 16, natomiast dla stanowisk samodzielnych podwyższono maksymalną grupę zaszeregowania do 14. Starsi mistrzowie, mistrzowie, kierownicy sekcji oraz kierownicy magazynu otrzymywać będą po 15% premii. Pracownikom na stanowiskach nierobotniczych i robotniczych (dniówkowych) bez dniówki zadaniowej przyznawana będzie dodatkowo premia w przypadku wzrostu produkcji i wydajności pracy w przedsiębiorstwie w proporcji: 1 % premii za 1% wzrostu produkcji czy wydajności.

● Od 1 maja można zgłaszać pomysły na tradycyjnych giełdach. Mogą one dotyczyć rozwiązań technicznych, techniczno-organizacyjnych lub ekonomicznych. Oceny pomysłów dokonywać będzie komisja w składzie: WACŁAW ASŁAMOWICZ — przewodniczący, BARBARA MAREK — sekretarz oraz ANATOL ŚWIDERSKI, JAN WĄTROBA, MAREK GRABARCZYK, MAREK ŁUKASIK, WŁADYSŁAW KARLIŃSKI, GRZEGORZ LISOWSKI, TADEUSZ CHARYTONOWICZ, MIECZYSŁAW GRALA, STANISŁAW TABASZ i FRANCISZEK CHUDZIK. Za każdy pozytywnie oceniony pomysł jego autor otrzyma od ręki nagrodę w wysokości od 1000 do 3000 zł.

● 17 kwietnia dyrektor ZKiMR ogłosił konkurs na najczystszy wydział — dział. Za zajęcie I miejsca przewidziana jest nagroda pieniężna w wysokości 50 000 zł, w tym 10 000 zł dla kierownika, za II miejsce 30 000 zł — dla kierownika 8000 zł i za III miejsce 20 000 zł — dla kierownika 5000 zł. Ponadto dla zdobywców trzech pierwszych miejsc zorganizowane będą bezpłatne wycieczki do dowolnych miejscowości w odległości do 200 km od Jawora.

● W tym roku dzieci pracowników ZKiMR wypoczywać będą na koloniach w I turnusie w Olszanicy k. Leska, w II turnusie w Marach k. Kwidzynia, a w III turnusie w Karpaczu oraz w Czechosłowacji.

Z życia partii

Ocena pracy KZ PZPR

W ZKiMR odbyła swoje wyjazdowe posiedzenie Egzekutywa KM PZPR w Jaworze. Przedmiotem obrad była ocena pracy Komitetu Zakładowego partii, który kieruje pracą największej w mieście organizacji partyjnej. W posiedzeniu uczestniczyli członkowie egzekutywy KZ PZPR w Zakładach Kuzienniczych oraz pierwsi sekretarze trzech oddziałowych organizacji partyjnych, a mianowicie: OOP-2 WŁADYSŁAW OGRODNICZAK, OOP-3 BRONISŁAW KĄDZIOŁKA i OOP-7 JÓZEF BOJARCZUK.

Egzekutywa KM PZPR pozytywnie oceniła pracę instancji zakładowej w ZKiMR, wystawiając jej ocenę wyróżniającą. Złożyło się na nią przede wszystkim planowe odbywanie posiedzeń plenarnych i egzekutywy, prawidłowy przebieg szkoleń, dbałość o rozwój szeregów organizacji oraz przydzielenie indywidualnych zadań wszystkim członkom partii.

Z przebiegiem edukacji ekonomicznej w ZKiMR zapoznał zebranych EUGENIUSZ CEZAR. Także i w tym przypadku ocena była wysoka. (m)

ilustrowana kronika Jawora

Zdzisław Kasprzyk

Rodowód książąt jaworsko-świdnickich

Władysław II Wygnaniec

BOLESŁAW KRZYWOUSTY miał piętnaścioro dzieci — ośmiu synów i siedem córek. Dwóch synów zmarło w młodym wieku, ostatni urodził się prawdopodobnie po śmierci ojca. W znanym testamencie z 1138 roku podzielił on kraj pomiędzy trzech synów. Najstarszy Władysław otrzymał Śląsk i Ziemię Lubuską oraz jako książę princeps dzielnicę senioralną z Krakowem, a także zwierzchnictwo nad Pomorzem Zachodnim i Gdańskim. Bolesławowi przypadło Mazowsze i Kujawy, a Mieszkowi — zachodnia część Wielkopolski. Żona zmarłego księcia Salomea otrzymała jako odprawę wdowią ziemię sieradzko-łęczycką, gdzie przebywała wraz z młodszymi synami, wówczas jeszcze niepełnoletnimi.

Zgoda pomiędzy potomkami Bolesława Krzywoustego nie trwała długo. Władysław II, nazwany potem Wygnańcem, dążył tak jak wielu poprzednich władców, do objęcia w Polsce wyłącznych rządów przy ograniczeniu wpływów swoich braci. Był synem pierwszej żony Bolesława — Zbysławy, pozostali, zwani juniorami, byli synami drugiej jego żony — Salomei. Nie była ona więc zainteresowana umocnieniem władzy Władysława, bo uderzało to w interesy jej synów. W konsekwencji wybuchł konflikt pomiędzy juniorami i ich matką a księciem zwierzchnim. Ośrodkiem opozycji wobec Władysława II stał się dwór księżny wdowy, która skupiła wokół swoich synów większość polskiego możnowładztwa. Jemu właśnie bardziej odpowiadał podział kraju na dzielnice i słaba władza centralna niż jedność państwa. W 1141 r. odbył się zjazd opozycjonistów w Łęczycy, podczas którego ustalono plan walki z Władysławem II.

Do wojny domowej doszło już zimą 1140/41 roku. Rozstrzygająca bitwa odbyła się nad Pilicą. Władysław II dysponował silniejszymi oddziałami i był wspomagany przez wojów ruskich. Juniorzy posiadali mniej wojska. Wprowadzili jednak oddziały Władysława II na tereny bagniste i walkę wygrali. Klęska księcia seniora nie musiała być jednak znaczna, gdyż wymusił on wówczas na młodszych braciach pewne ustępstwa terytorialne. Wojskami juniorów dowodził w tej bitwie komes z czasów Bolesława Krzywoustego — Wszebór.

Grono zwolenników juniorów systematycznie rosło. Przechodzili na ich stronę także możnowładcy z obozu księcia Władysława II. Należał do nich prawdopodobnie również Piotr Włostowic, jeden z najbogatszych i szczególnie wpływowych możnowładców tego okresu. W 1145 r. został posądzony o zdradę Władysława II i z jego rozkazu oślepiony i wygnany z Polski. Po śmierci Salomei w 1144 r. konflikt pomiędzy seniorem a juniorami wszedł w decydującą fazę.

Kolejne walki zbrojne toczyły się w latach 1145—46. Władysław II, wobec osłabienia własnych sił, musiał skorzystać z posiłków wojów ruskich, jaćwieskich i pruskich. Użył ich do ataku na ziemię sandomierską i Mazowsze, zajął południową część dzielnicy Salomei i zdobył niektóre grody.

Gwarantem testamentu Bolesława Krzywoustego był arcybiskup gnieźnieński Jakub ze Żnina. Poczuwał się on do przestrzegania jego zasad. Należał do zwolenników juniorów. Podjęta przez niego misja pojednawcza pomiędzy obu stronami nie przyniosła jednak rezultatu. Wówczas rzucił on klątwę na księcia seniora, którą ten nie przejął się. Miała ona jednak istotne znaczenie. Spowodowała, że do obozu przeciwników przeszło wielu rycerzy i wojów księcia seniora. Mieszko II i nowi zwolennicy juniorów spoza oblężonego Poznania zaatakowali wojska Władysława II z dwóch stron w chwili, gdy odbywały się tam uczty. Przesądziło to o jego klęsce. Książę princeps musiał ratować się ucieczką poprzez Kraków i Czechy do Niemiec na dwór tamtejszego króla Konrada III. W kraju natomiast władzę zwierzchnią oraz dzielnicę senioralną i śląską przejął najstarszy z juniorów — Bolesław Kędzierzawy. Też próbował uchwycić władzę nad całą Polską i bronił pozycji księcia zwierzchniego.

Władysław II Wygnaniec zabiegał na dworze Konrada III o pomoc. W sierpniu 1146 r. wojska niemieckie ruszyły na Polskę w celu przywrócenia władzy wygnanemu księciu seniorowi. Nie zdołały jednak sforsować Odry. Konrad III zadowolił się okupem i hołdem złożonym przez Bolesława Kędzierzawego oraz nigdy nie wykonaną obietnicą, że stawi się on na dworze niemieckim w celu rozsądzenia sprawy wygnanego Władysława. Bolesław utrzymał zdobytą władzę. Natomiast Władysław II wziął w latach 1147—49 wraz z Konradem udział w drugiej wyprawie krzyżowej do Palestyny.

Wobec konfliktu pomiędzy księciem seniorem a juniorami zajmował stanowisko także ówczesny papież Eugeniusz III. Najpierw zatwierdził rzuconą przez Jakuba ze Żnina klątwę na Władysława II, później interweniował na jego rzecz. Zatwierdził nawet klątwę kardynała Gwidona, rzuconą tym razem na juniorów. W styczniu 1149 roku do Kruszwicy przybyli z Niemiec Albrecht Niedźwiedź i arcybiskup magdeburski Fryderyk, aby z Bolesławem Kędzierzawym i Mieszkiem III omówić możliwość powrotu Władysława II do kraju. Rozmowy nie przyniosły jednak pomyślnego dla Wygnańca rezultatu.

Następcą Konrada II na niemieckim tronie był cesarz Fryderyk Barbarossa, spokrewniony z rodziną Władysława Wygnańca. W sierpniu 1157 armia Fryderyka ruszyła na Polskę i dotarła pod Poznań. Wojska Bolesława Kędzierzawego nie były w stanie przeciwstawić się tej wyprawie. We wsi Krzyszkowo Fryderyk Barbarossa podyktował warunki pokoju. Bolesław musiał złożyć okup i hołd. Ponownie zobowiązał się, że stawi się przed cesarskim sądem w celu rozstrzygnięcia sprawy powrotu Władysława II do kraju i zwrócenia mu dzielnicy Śląskiej. Dla zagwarantowania wykonania tych zobowiązań musiał też wysłać zakładników, a wśród nich najmłodszego z braci — Kazimierza, który później otrzymał przydomek Sprawiedliwego. Armia cesarska wycofała się z Polski, a Bolesław Kędzierzawy utrzymał władzę zwierzchnią w Polsce. Nie stawił się jednak przed sądem, a zakładnicy, po zapłaceniu trybutu, wrócili do kraju.

Niestety, wszystkie starania Władysława II Wygnańca o przywrócenie mu władzy w kraju nie przyniosły właściwego rezultatu. Zmarł w 1159 r., przeżywszy 54 lata. Interwencje niemieckie odniosły skutek dopiero wobec jego synów.

Zaległości sięgają prawie pół miliarda złotych

DŁUŻNIKÓW ZKiMR jest wielu. Komputerowy wydruk z końca marca tego roku, uwzględniający tylko jednostki zalegające z zapłatą sum przekraczających 500 tys. zł, obejmuje 88 różnego rodzaju przedsiębiorstw i zakładów. Łączna wartość nie zapłaconych rachunków za towary wyekspediowane przez ZKiMR do odbiorców wyniosła wówczas prawie 321 mln zł. Podobny wykaz z 6 maja przedstawia zestawienie wszystkich nie zapłaconych w przewidzianym terminie przez odbiorców towarów i usług z ZKiMR należności i obejmuje aż 372 jednostki gospodarcze. W sumie zalegają one na rzecz zakładu z zapłatą 434 803,5 tys. zł. Wprawdzie stanowi ona zaledwie niecałe 8 procent ogólnej wartości sprzedaży z ubiegłego roku, tym niemniej jest to kwota dość znaczna.

Dział EPD sporządza wydruki zakładowych dłużników regularnie w odstępach tygodniowych. Zmieniają się w nich tylko sumy nie zapłaconych należności, firmy pozostają wciąż te same. Prym wiedzie wśród nich Fabryka Maszyn Żniwnych w Płocku, która w marcu winna była Zakładom Kuzienniczym 15 275 tys. zł. W maju jej zadłużenie wzrosło do wysokości 87 603 tys. zł. Podobnie ma się rzecz z wrocławskim „Archimedesem", którego zadłużenie wzrosło w tym okresie z blisko 8 do ponad 15,5 mln zł, z Warmińską Fabryką Maszyn Rolniczych w Dobrym Mieście (wzrost zadłużenia z 7,5 mln do ponad 13 mln zł), Zakładami Mechanicznymi „Ursus", których zadłużenie wzrosło w porównaniu z końcem marca z 9,5 do ponad 20,5 mln zł. Przykładów tego rodzaju można przytoczyć znacznie więcej. Poprzestanę jedynie na wyliczeniu największych dłużników, którymi są: POM w Piotrowicach zalegający z zapłatą 21,5 mln zł, Centralna Baza Części Zamiennych „Agroma" w Kutnie-Sklęczkach — 16,5 mln zł, Przedsiębiorstwo Handlu Częściami Rolniczymi „Agroma" w Kaliszu i Przedsiębiorstwo Handlu Sprzętem Rolniczym „Agroma" w Gorzowie Wlkp. — po niespełna 12,5 mln zł oraz Mechaniczne Zakłady Produkcyjne WZSR we Wrocławiu, które winne są fabryce prawie 11,5 mln zł. Z większych dłużników właściwie tylko Fabryce Maszyn Rolniczych w Lublinie udało się zmniejszyć swoje zadłużenie wobec ZKiMR z ponad 32,5 mln zł w końcu marca do 15,5 mln zł na początku maja.

Dlaczego nie płacą? Odpowiedź jest bardzo prosta — nie mają pieniędzy. Ich konta bankowe przez tygodnie, a nawet miesiące są puste. Oni także produkują, sprzedają i nie dostają w porę należnych im pieniędzy. Mają więc — podobnie jak ZKiMR — swoich dłużników. Nie zapłacą innym, a więc także ZKiMR, dopóki im nie zapłaci ktoś inny. I tak błędne koło zamyka się.

Egzekwowanie należności nie jest sprawą łatwą. Obowiązująca procedura jest niezwykle skomplikowana i długotrwała. Na przykład do POM w Sycowie ZKiMR wysłały 25 marca wezwanie do zapłaty należności. Bank Gospodarki Żywnościowej w Ostrowie Wlkp. odesłał je do jaworskiego oddziału NBP dopiero 5 maja, a do zakładu dotarło ono w tydzień później. Wtedy dopiero przedsiębiorstwo dowiedziało się, czy POM w Sycowie zapłaci wystawiony przez ZKiMR rachunek, czy też nie. W tym przypadku dłużnik zgodził się zapłacić tylko część naliczonej przez zakład kwoty. Co z resztą? Po upływie 14 dni sprawa może być skierowana do arbitrażu, ale oznaczać to będzie zwłokę o kolejnych kilka tygodni lub nawet miesięcy. A na zakładowym koncie bankowym pieniędzy nie przybywa.

Za zwłokę w regulowaniu należności wierzyciel ma prawo naliczać sobie odsetki w wysokości 18% w stosunku rocznym. Nie są to sumy wielkie w odniesieniu do poszczególnych przypadków, ale w skali roku oznacza to kilkanaście milionów. Przeciętnie każdego miesiąca z tytułu odsetek zakład uzyskuje około 1 miliona złotych.

Czy jest więc sposób na przerwanie błędnego koła długów? Może jest nim wstrzymywanie dostaw wyrobów do odbiorców systematycznie nie płacących w terminie należności, których zadłużenie wykazuje tendencję wzrostową lub przekroczyło określony poziom, poddający w wątpliwość wypłacalność dłużnika? Jest to, być może, skuteczny sposób na rozwiązanie tego problemu, bo przedsiębiorstwo powinno sprzedawać tylko temu, kto płaci. Czy jednak broń ta nie obróci się po jakimś czasie przeciwko temu, kto ją stosuje? Co będzie, gdy podobne warunki postawią wobec ZKiMR inne przedsiębiorstwa?

M. LENKIEWICZ

co słychać sekretarzu?

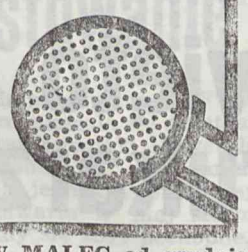

Działania partii są coraz skuteczniejsze

BOLESŁAW MALEC od grudnia 1985 r. pełni funkcję sekretarza KZ PZPR, a jednocześnie kierownika Zakładowego Ośrodka Kształcenia i Informacji. W ZKiMR pracuje od początku 1971 r. Do chwili wyboru na sekretarza KZ pracował jako kowal w Wydziale K-5, a później jako mistrz w Wydziale K-2. Jest doświadczonym działaczem partyjnym, gdyż od 1973 do 1985 r. nieprzerwanie pełnił funkcję I sekretarza OOP-3, skupiającej pracowników Zespołu Wydziałów Kuźni.

Do niego zwróciliśmy się z prośbą o wyeksponowanie najważniejszych spraw, którymi zajmował się w ostatnim czasie Komitet Zakładowy partii oraz cała organizacja partyjna.

B. MALEC — Myślę, że wypadałoby zacząć od obchodów 1 Maja. To było bardzo ważne wydarzenie w życiu naszej organizacji. Staraliśmy się przygotować do tego święta bardzo starannie. Wydaje mi się, że nam się to udało. Z inicjatywy KZ zorganizowany został czyn społeczny, a wartość wykonanych prac wyniosła blisko 9 mln zł. Złożyło się na to m.in. generalne porządkowanie zakładu i wszystkich wydziałów, prace porządkowe w Parku Miejskim, w osiedlu zakładowym przy ul. Metalowców, na terenie po byłym młynie i na stadionie. W moim odczuciu, jak również KZ, dobrze zaprezentowaliśmy się podczas 1-majowego pochodu. Wzięło w nim udział znacznie więcej pracowników ZKiMR niż w latach poprzednich. Pozytywnie ocenił nasz udział w pochodzie Komitet Miejski PZPR. Warto podkreślić, że tradycyjnie już zakład nasz zaprezentował w pochodzie swoje wyroby. W tym roku po raz pierwszy pokazaliśmy zupełnie nową maszynę; wyorywacz do buraków.

— Ważne dla przedsiębiorstwa i jego załogi problemy podejmowała partia podczas posiedzeń egzekutywy. W maju omawialiśmy m.in. organizację wypoczynku w zbliżającym się sezonie letnim, oceniliśmy pracę wychowawczą w MRKS „Kuźnia" i w szkole przyzakładowej oraz stan bazy dydaktyczno-wychowawczej tej placówki. Ponadto dokonaliśmy oceny stanu dyscypliny partyjnej naszych członków oraz dyscypliny pracy w przedsiębiorstwie, zastanawialiśmy się też nad sposobami podniesienia na wyższy poziom wiedzy ekonomicznej załogi. W czerwcu zamierzamy ocenić działania zakładowych służb w sferze ochrony środowiska, podsumować dotychczasowy przebieg szkolenia partyjnego oraz szczegółowo przeanalizować skargi i wnioski wpływające do KZ.

— Do połowy maja do KZ PZPR wpłynęło 10 skarg, nie licząc tych, których załatwienie nie wymagało długotrwałych działań ze strony partii i było możliwe niejako od ręki. Trzy skargi, związane z karami dyscyplinarnymi, okazały się bezzasadne i zostały załatwione negatywnie. Pozostałe były słuszne i wszystkie zostały załatwione po myśli skarżących.

— Szkolenie partyjne przebiega zgodnie z przyjętymi wcześniej założeniami. We wszystkich organizacjach oddziałowych realizowane są tematy obowiązkowe. Wszędzie omawiano i dyskutowano nad tezami na IV Plenum PZPR. Ponadto, w zależności od potrzeb poszczególnych OOP, realizowane były tematy dowolne. Najczęściej dotyczyły one problematyki ekonomicznej i atestacji stanowisk pracy. Na uwagę zasługuje fakt, że w takich sytuacjach korzystaliśmy z własnych wykładowców.

— Od początku tego roku egzekutywa KZ PZPR systematycznie ocenia poszczególne organizacje oddziałowe. Dotychczas oceniliśmy cztery: OOP-1, 2, 3 i 5. Oceny wypadły pozytywnie, chociaż zwracano uwagę na niezadowalającą frekwencję, nieterminowe przekazywanie materiałów z zebrań do KZ PZPR oraz postulowano nasilenie aktywności w działaniach na rzecz rozwoju szeregów partyjnych. Pod tym względem na szczególne wyróżnienie zasługuje OOP-2, której I sekretarzem jest WŁADYSŁAW OGRODNICZAK. Mam nadzieję, że i oceny pozostałych OOP nie będą gorsze.

— Dziękuję za wypowiedź.

Wysłuchał: M. LENKIEWICZ

PRZEDSTAWIAMY BUDOWNICZYCH ZAKŁADU

Instalatorzy z wrocławskiego „INSTALU"

MOWI SIĘ O NICH najczęściej wtedy, gdy przedłużają się terminy wykonania poszczególnych obiektów. Gdy wszystko idzie dobrze, najczęściej zapominamy o ich trudzie. Budowlańcy, bo o nich mowa, związani są z przedsiębiorstwem już od wielu lat. Ich pobyt w zakładzie nikogo nie dziwi. Przyzwyczailiśmy się do ich widoku. Co jednak wiemy o nich, o ich kłopotach i zmartwieniach, radościach i sukcesach?

Myśl, aby przybliżyć tych wszystkich, którzy swą codzienną pracą rozbudowują i modernizują zakład, przyświecać będzie kilku artykułom, przedstawiającym poszczególne firmy od lat związane z ZKiMR. W dzisiejszym chcemy przedstawić pracowników Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych „Instal". Jest ono jednym z podwykonawców wszystkich powstających w zakładzie obiektów.

Pracownicy „Instalu" pojawili się w ZKiMR wraz z pierwszymi planami mającej powstać kuźni. Ich praca, choć może mniej efektowna i widoczna na zewnątrz, była i jest jednym z niezbędnych elementów każdej budowy. Nie ma wszak obecnie hali fabrycznej, budynku socjalnego czy jakiegokolwiek obiektu, w którym nie trzeba doprowadzić wody i gazu, założyć wentylacji czy kanalizacji. Dzięki ich pracy w umywalniach i łaźniach jest woda, w halach działają wentylatory, a we wszystkich pomieszczeniach zainstalowane są grzejniki centralnego ogrzewania.

Wrocławski „Instal" prowadzi w Jaworze jeszcze kilka innych budów. Jego pracownicy rozbudowują Fabrykę Wyrobów Metalowych, a w ubiegłym roku po raz pierwszy na potrzeby miasta zainstalowali kotły ciepłownicze w jaworskiej kotłowni centralnego ogrzewania. Najdłużej jednak współpracują przy budowie nowych hal w ZKiMR. Zakład jest bowiem od kilkunastu już lat ciągle rozbudowywany i modernizowany. Ich dziełem są instalacje ciepłownicze, wodno-kanalizacyjne, wentylacyjne oraz doprowadzane do niektórych stanowisk pracy instalacje sprężonego powietrza w użytkowanej od jedenastu lat kuźni.

Obecnie pracują przy wszystkich budowanych obiektach fabrycznych. Do końca czerwca zakończą roboty w części socjalnej krajalni. W tym roku wykonają wszystkie niezbędne instalacje w hali obróbki plastycznej oraz w części nowego ambulatorium. W następnej kolejności oddana zostanie hala obróbki skrawaniem. Już teraz pracownicy „Instalu" przewidują przedłużenie prowadzonych w ZKiMR robót dzięki rozpoczęciu kolejnych inwestycji. Przymierzają się do wykonania prac przy budowie malarni zanurzeniowej.

W ZKiMR pracuje ich 26. Stanowią kilka trzyosobowych brygad. Jak wykazała praktyka, taki podział daje najlepsze efekty, a nadzór jest stały. Kierownikiem wszystkich pracujących w Jaworze ekip jest MAREK KARDELA. Bezpośredni nadzór nad pracami wykonywanymi w ZKiMR sprawuje majster budowlany RYSZARD PISAREK. Piastuje on tę funkcję już od 8 lat, i jak dotąd zadowolony jest ze współpracy z przedsiębiorstwem.

— Nie mamy takich kłopotów, jak wykonawcy wielu innych budów — mówi Ryszard Pisarek. — Koledzy pracujący na budowie innego jaworskiego zakładu muszą bardzo często zmieniać to, co zrobili. W ciągu kilku lat mieli kilkadziesiąt zmian w dokumentacjach. Takie sytuacje nie zdarzają się w ZKiMR. Dotychczas na żadnej prowadzonej przeze mnie budowie w tym zakładzie nie było większych poprawek w dokumentacjach. To ułatwia i przyśpiesza pracę.

Nie wszystko jednak przebiega idealnie. Szczególnie dwie sprawy wymagają szybkiego załatwienia. Pierwsza z nich to terminowe dostawy niezbędnych materiałów i urządzeń. Co prawda, nie było dotychczas przestojów spowodowanych ich brakiem, ale zdarzały się sytuacje, że z tego powodu trzeba było przerzucać pracowników do innych zajęć lub nawet na inne budowy.

Sytuację taką częściowo tłumaczą braki na rynku, ale nie można wszystkiego na nie spędzać. Już niedługo na przykład potrzebne będą wentylatory do zainstalowania na dachu hali obróbki plastycznej. Dotychczas ich nie mamy, ale można to wyjaśnić kłopotami materiałowymi. Czym jednak uzasadnić brak kołnierzy instalowanych przy zaworach centralnego ogrzewania? Wykonuje się je w zakładzie, a mimo to często zamówienia instalatorów nie są realizowane w terminie. Na zakładzie spoczywa obowiązek dostarczenia niezbędnych części i materiałów. Powinien więc zapewnić dostateczną ilość przynajmniej tych, które sam produkuje.

Inna sprawa jeszcze bardziej bulwersuje. Są nią kradzieże. Na łamach „PF" informowaliśmy już kilkakrotnie o tym, że ginęły zainstalowane grzejniki, złączki, rury do centralnego ogrzewania i wody, a także przewody elektryczne i narzędzia. Niedawno pracownicy „Instalu" uniemożliwili kradzież silnika do zainstalowanego wentylatora. Urządzenie to było już rozkręcone i przygotowane do wyniesienia. Trudno jednak wytłumaczyć, jak mógł „zginąć" 3-metrowy grzejnik o wadze około 300 kg. Nie sposób przecież wynieść go niepostrzeżenie poza zakład. A jednak sprawcy kradzieży nie zostali odnalezieni, nikt złodziei nie zauważył. Podobnie było z ponad 100 metrami przewodu elektrycznego, zwiniętego na szpuli. Tego również nie można było ukryć w torbie.

— W obawie przed kradzieżami — mówi dalej R. Pisarek, — sam kilkakrotnie przychodziłem wieczorami do zakładu. Wielu części nie można kupić, a gdy zginą, musimy przystępować do innej roboty, nie zakończywszy już rozpoczętej. Kradzieże nie tylko powodują opóźnienia, ale powiększają koszty budowy. Tracą na tym wszyscy.

We własnym więc interesie powinniśmy przeciwdziałać takim zjawiskom. Może wówczas zakładowe inwestycje zostaną szybciej zakończone i nie będą wymagały takich nakładów finansowych.

MIROSŁAW SZCZYPIORSKI

Przed wyborami do organów samorządu

Ordynacja wyborcza

W ZWIĄZKU ze zbliżającymi się wyborami do organów samorządu pracowniczego, tj. Ogólnego Zebrania Delegatów Załogi i Rady Pracowniczej, pragniemy przypomnieć pracownikom ZKiMR obowiązujące zasady wyborcze.

Wybory są powszechne, równe, bezpośrednie i tajne. Powszechność wyborów oznacza, że prawo zgłaszania kandydatów i brania udziału w głosowaniu, czyli tzw. czynne prawo wyborcze, przysługuje każdemu pracownikowi zakładu. Za pracownika ZKiMR uważa się osobę, która posiada nawiązany stosunek pracy w wymiarze co najmniej 1/2 etatu. Pewne ograniczenia dotyczą jedynie tzw. biernego prawa wyborczego i polegają na tym, że do Rady Pracowniczej może być wybrany tylko ten, którego staż pracy w zakładzie wynosi minimum 2 lata. Ponadto bierne prawo wyborcze nie przysługuje dyrektorowi zakładu i jego zastępcom, głównemu księgowemu, radcy prawnemu oraz osobom oddelegowanym do pracy poza przedsiębiorstwem na okres dłuższy niż 6 miesięcy w czasie trwania kadencji. Do Rady Pracowniczej nie może być wybrany również pracownik, który był jej członkiem przez ostatnie dwie kadencje lub był członkiem Komisji Wyborczej.

Równość wyborów polega na tym, że wszyscy wyborcy biorą w nich udział na równych zasadach, tzn. każdemu przysługuje jeden głos. Bezpośredniość natomiast oznacza, że wyborcy wybierają delegatów i członków Rady Pracowniczej bezpośrednio. Wybory odbywają się w głosowaniu tajnym.

Wybory do organów samorządu inicjuje ustępująca Rada Pracownicza, a zarządza je Zebranie Delegatów w terminie nie późniejszym, niż na jeden miesiąc przed upływem kadencji. Uchwała o zarządzeniu wyborów wyznacza datę ich rozpoczęcia, przypadającą w ciągu jednego miesiąca po zakończeniu kadencji. Uchwała określa również kalendarz wyborczy.

Zebranie Delegatów w uchwale o zarządzeniu wyborów powołuje spośród wyborców ZAKŁADOWĄ KOMISJĘ WYBORCZĄ DELEGATÓW, składającą się z co najmniej 10 osób. Do zadań komisji należy m.in. ustalenie listy okręgów wyborczych delegatów, ilości mandatów w okręgach oraz terminarza okręgowych zebrań wyborczych, a także czuwanie nad prawidłowym przebiegiem wyborów, stwierdzenie ich ważności i ogłoszenie ostatecznych wyników. Zakładowa Komisja Wyborcza Delegatów ogłasza listę okręgów, liczbę mandatów w poszczególnych okręgach i terminarz okręgowych zebrań wyborczych nie później, niż na 2 dni przed pierwszym zebraniem wyborczym, przewidzianym w terminarzu.

Liczbę mandatów w poszczególnych okręgach wyborczych ustala się proporcjonalnie do stanu zatrudnionych w komórkach organizacyjnych, wchodzących w skład okręgu, biorąc za podstawę normę przedstawicielską 1 delegata na 20 pracowników.

Okręgowe zebrania wyborcze zwołuje i prowadzi wyznaczony przedstawiciel Zakładowej Komisji Wyborczej Delegatów. Do ich ważności wymagana jest obecność co najmniej 50% plus jeden zatrudnionych w danym okręgu. Porządek okręgowego zebrania wyborczego powinien zawierać krótką informację o kompetencjach i zadaniach delegatów załogi, trybie przeprowadzania wyborów (sposób zgłaszania kandydatur, zasady głosowania, warunki ważności itp.), ewentualne wyjaśnienia wątpliwości zgłoszonych przez wyborców, ustalenie ważności zebrania, zgłaszanie kandydatur, wybór okręgowej komisji wyborczo-skrutacyjnej, głosowanie oraz odczytywanie jego wyników.

Ilość kandydatów na delegatów nie jest niczym ograniczona. Przy zgłoszeniu kandydatury zawsze wymagana jest ustna zgoda osoby proponowanej.

Wybory w okręgu przeprowadza okręgowa komisja wyborczo-skrutacyjna. Polegają one na dokonaniu odpowiedniej ilości skreśleń na kartach do głosowania. Za ważny uważa się głos, na którym pozostawiono bez skreśleń liczbę kandydatów odpowiadającą ilości mandatów przypadających na dany okręg lub też mniejszą. Jeżeli natomiast zawierać będzie więcej nieskreślonych kandydatów niż miejsc mandatowych w okręgu, to taki głos uznany zostanie za nieważny. Nieważny będzie również głos, jeżeli na karcie do głosowania dopisane zostanie nazwisko nie umieszczone wcześniej na liście. Jeżeli wyborca pobierze kartę do głosowania i nie wrzuci jej do urny, uważa się, że osoba ta nie wzięła udziału w głosowaniu.

Zakładowa Komisja Wyborcza Delegatów ogłasza wyniki wyborów w terminie dwóch dni od daty ostatniego okręgowego zebrania wyborczego. W przypadku stwierdzenia nieważności wyborów w danym okręgu, Komisja zarządza ponowne przeprowadzenie zebrania wyborczego.

Podobna procedura obowiązuje przy wyborze Rady Pracowniczej. Wybory do tego organu inicjuje ustępująca rada, a zarządza Zebranie Delegatów Załogi w trybie opisanym wyżej. W tym celu spośród wyborców powoływana jest ZAKŁADOWA KOMISJA WYBORCZA RADY PRACOWNICZEJ, także w 10-osobowym składzie. Do jej zadań należy m.in. ustalenie i ogłoszenie listy okręgów wyborczych członków Rady Pracowniczej i ilości mandatów w poszczególnych okręgach, sporządzenie list wyborców, umożliwienie ich sprawdzenia w terminie co najmniej 14 dni przed wyborami, zorganizowanie kampanii przedwyborczej, powołanie okręgowych komisji wyborczych, stwierdzenie ważności wyborów w poszczególnych okręgach oraz ustalenie i ogłoszenie wyników wyborów. Przy ustalaniu ilości mandatów w okręgach obowiązują te same zasady co podczas wyboru delegatów z tym, że norma przedstawicielska do Rady Pracowniczej wynosi 1 jej członek na 100 pracowników zatrudnionych w okręgu.

Najpóźniej na 21 dni przed terminem wyborów Komisja Wyborcza Rady Pracowniczej wydaje komunikat, w którym ogłasza listę okręgów wyborczych i ilość przydzielonych im mandatów, składy okręgowych komisji wyborczych, termin zamknięcia list wyborczych, lokale wyborcze, termin i godziny głosowania, datę ogłoszenia wyników wyborów i inne informacje związane z wyborami. Kandydatów na członków Rady Pracowniczej zgłaszają działające w przedsiębiorstwie organizacje społeczne, polityczne i zawodowe, grupy pracowników na podstawie pisemnego wniosku sformułowanego podczas zebrania pracowniczego lub na podstawie pisemnego wniosku podpisanego przez co najmniej 10 wyborców. Zamknięcie listy kandydatów do Rady Pracowniczej następuje w 14 dniu przed aktem głosowania, natomiast jej ogłoszenie nie może nastąpić później niż na 10 dni przed jego terminem. Komisja Wyborcza Rady Pracowniczej ogłasza wyniki wyborów w terminie dwóch dni od daty ich przeprowadzenia.

Zakładowa Komisja Wyborcza, której przewodniczy Aleksander Tęcza wprowadziła nieznaczne zmiany w kalendarzu wyborczym uchwalonym podczas ostatniego Zebrania Delegatów. Termin wyborów Rady Pracowniczej i delegatów załogi ustalono na 16 czerwca 1987 r. Od 1 do 5 czerwca odbywać się będą zebrania wyborcze w okręgach. Głosowanie odbywać się będzie w godz. od 5 do 18.

M. LENKIEWICZ

Zapasy do zbycia

Jedną z przyczyn ubiegłorocznych kłopotów finansowych przedsiębiorstwa było nagromadzenie nadmiernych zapasów. Wiele materiałów pozostawało w magazynach przez kilka lat i nie było wykorzystywanych w produkcji. Dlatego właśnie wraz z przyjęciem planu oszczędnościowego zatwierdzono plan zmniejszenia do niezbędnego minimum surowców, materiałów, części itp. zapasów.

Wartość nadwyżek nagromadzonych materiałów na początku ubiegłego roku wynosiła 20 779 tys. zł, w tym materiałów hutniczych — 16 610 tys. zł. W ciągu 1986 r. ujawniono dodatkowe zbędne zapasy o wartości 27 918 tys. zł, w tym wyrobów hutniczych za 21 315 tys. zł. Ogółem wartość nadmiernych zapasów w ubiegłym roku stanowiła ponad 48 mln zł.

Podjęta w ostatnim kwartale akcja zagospodarowania tych materiałów pozwoliła zredukować tę liczbę niemal o połowę. Jeszcze w 1986 r. sprzedano niepotrzebne zapasy o wartości 21 802 tys. zł, w tym wyroby hutnicze na sumę 17 695 tys. zł. Zapasy o wartości ponad miliona złotych uznano za zużyte i spisano ze stanu magazynowego. W rezultacie ubiegły rok zamknął się stanem materiałów do upłynnienia o wartości 31 641 tys. zł, w tym wyrobów hutniczych na kwotę 24 779 tys. zł.

Przeznaczone do sprzedaży zapasy oferowane są potencjalnym odbiorcom przez legnicki oddział Przedsiębiorstwa Obrotu Materiałami i Surowcami „BOMIS". Ostatnia przedstawiona do sprzedaży oferta obejmowała 43 asortymenty, począwszy od kilku gatunków stali hartowniczej, poprzez wkręty, nity, podkładki, spirale, aż do ścierni, wodomierzy i manometrów. Wartość ostatniej tegorocznej oferty wynosiła 1 569 tys. zł. Wszystkie wcześniej stwierdzone nadwyżki znalazły się także w ewidencji BOMIS-u. Nie jest to jedyna forma sprzedaży nadwyżek materiałowych. Zbywane są także bezpośrednio w przedsiębiorstwie, o ile znajdą się chętni do ich zakupu.

W pierwszym kwartale tego roku upłynniono zapasy o wartości 2 211 tys. zł. Niestety, wciąż ujawniane nadwyżki utrzymują ogólną wartość zbędnych zapasów na wysokim poziomie. Stan ich na koniec kwietnia wynosił 33 399 tys. zł.

Oferta proponowanych do sprzedaży części i materiałów jest bardzo różnorodna. Największym zainteresowaniem cieszą się części do samochodów. ZKiMR proponuje ewentualnym nabywcom zakup części do wołg, tarpanów, starów, nys, kamazów, jelczy, a także podzespołów do dźwigów, autosanów, a nawet lokomotyw. Bardzo różnorodna jest też oferta wyrobów hutniczych oraz pozostałych surowców i materiałów.

Biorąc pod uwagę liczby, ZKiMR sprzedały już zapasy o wartości ponad 24 mln złotych. Jednak nadal ujawniane są pokaźne ilości innych zbędnych materiałów i części. Kiedy zakład upora się z tym balastem? Pytanie pozostaje na razie bez odpowiedzi. (mis)

Święto Drukarzy

W maju obchodzili swoje święto pracownicy poligrafii. To także dzięki nim ukazuje się nasza gazeta. Z tej właśne okazji w imieniu wszystkich Czytelników oraz swoim własnym składamy najlepsze życzenia pracownikom Wrocławskich Zakładów Graficznych, a szczególnie zatrudnionym w Zakładzie w Jaworze, którzy drukują „Przegląd Fabryczny".

REDAKCJA

Jan Walencik najlepszym mistrzem - wychowawcą młodzieży

W końcu kwietnia rozstrzygnięty został tradycyjny już konkurs o tytuł najlepszego mistrza — wychowawcy młodzieży, organizowany od wielu lat pod patronatem Zarządu Zakładowego ZSMP. Poszczególne koła zgłosiły do udziału w ocenie 30 mistrzów, brygadzistów i kierowników. Komisja konkursowa, złożona z przedstawicieli dyrekcji i działających w zakładzie organizacji społeczno-politycznych, pracująca w składzie: M. NAWROCKI, A. SAWICKI, J. ZAKRZEWSKI, A. JUCHIMIUK, S. WILCZEWSKI, M. HORBARCZUK i K. GRZĄDZIEL, do drugiego etapu konkursu zakwalifikowała 18 osób.

Ostatecznie pierwsze miejsce przypadło w tym roku JANOWI WALENCIKOWI — mistrzowi z Wydziału W-5. Potwierdził on tym samym swoją wysoką pozycję wśród mistrzów, gdyż w ubiegłym roku był w tym konkursie drugi. Drugie miejsce komisja przyznała LESZKOWI BADYLI — mistrzowi z Wydziału K-3, trzecie natomiast TADEUSZOWI ŁEBKOWI — mistrzowi z Wydziału K-2. Obaj również byli wyróżnieni w ubiegłorocznej edycji konkursu. W tym roku wyróżnienia przyznano LESZKOWI NOWAKOWI — starszemu mistrzowi z Wydziału K-4, RYSZARDOWI RYBCZYŃSKIEMU — mistrzowi w Wydziale W-2 oraz STANISŁAWOWI BIAŁOWĄSOWI — mistrzowi w Wydziale TEg.

W głosowaniu na poszczególnych mistrzów wzięło udział 448 pracowników zakładu. (m)

Małoduszność

Małoduszność w traktowaniu petenta przez administrację różnych szczebli jest zjawiskiem na tyle powszechnym, że nie dziwi specjalnie nikogo, chociaż wzbudza powszechny sprzeciw i oburzenie. Dziwić musi jednak, a przy tym jednocześnie przerażać, że opanowuje ono także służbę zdrowia. Dowodów na to dostarczyli niektórzy pracownicy zakładowego ambulatorium oraz przychodni rejonowej w połowie kwietnia.

Otóż pracownicy ZKiMR otrzymali zwolnienia od pracy od lekarzy z Wrocławia. Nie zostały one jednak wystawione na drukach L-4, gdyż lekarze ci nie są podobno do tego upoważnieni, a jedynie wypisane w kartach choroby. Druki L-4 z wsteczną datą wystawia na początku następnego tygodnia lekarz zakładowego ambulatorium, a w przypadku zwolnienia kierowniczego — jego kierownik. Ponieważ jednak w tym czasie nie było w ambulatorium ani jego kierownika, ani innego lekarza upoważnionego do wystawiania zwolnień z datą wsteczną, pacjenci zostali odesłani do przychodni rejonowej bez jakichkolwiek informacji.

Tam zostali przyjęci jak intruzi i odesłani z powrotem do zakładu. Mają przecież swoich lekarzy i swoje ambulatorium, czegóż więc szukają w przychodni? Wrócili, ale tylko po to, żeby znowu usłyszeć, że mają iść do przychodni. Poszli więc jeszcze raz, z podobnym jednak skutkiem. Wykłócili tylko tyle, że ktoś raczył skierować do zakładu lekarza na zastępstwo. Okazało się jednak, że i on nie ma prawa wystawiać druków L-4 z datą wsteczną. Stracili w ten sposób cały dzień i sporo zdrowia. Na dodatek skazani zostali na kłopoty związane z usprawiedliwieniem swojej nieobecności w pracy. Brak zwolnienia lekarskiego mógł być przecież potraktowany przez przełożonych jako nieobecność nieusprawiedliwiona.

Przykład ten jest niezbitym i wcale nie odosobnionym dowodem na to, jak niektórzy pracownicy służby zdrowia traktują swoje obowiązki wobec społeczeństwa. Pacjent jest dla nich intruzem, zakłócającym spokój. (m)

Konkurs czystości rozstrzygnięty

Najczyściej w Wydziale W-1

W ciągu kilkunastu zaledwie dni kwietnia fabryka zmieniła swój wygląd nie do poznania. Porządkowano nie tylko zakładowe place, drogi i obejścia wokół hal produkcyjnych, ale także stanowiska pracy w wydziałach. Odmalowano wiele zakładowych pomieszczeń, m.in. od dawna zaniedbane portiernie — główną i przy ul. Wiejskiej. Nie straszą już swoim wyglądem. Pracownicy coraz chętniej przekraczają bramy zakładu.

Stało się tak za sprawą konkursu ogłoszonego w połowie kwietnia. Jego rozstrzygnięcie nastąpiło przed 1 majem. Oceny porządku w poszczególnych wydziałach dokonywała komisja pod przewodnictwem Michała Ilnickiego w składzie: Adolf Kawecki, Władysław Karliński, Ewa Krężelewska, Andrzej Juchimiuk i Stanisław Wilczewski. Pierwsze miejsce przyznano WYDZIAŁOWI W-1, którego kierownikiem jest ANDRZEJ GIZA, drugie — WYDZIAŁOWI K-3 (kierownik EUGENIUSZ GANCARZ), a trzecie — WYDZIAŁOWI W-5 (kierownik MARIAN GRYNICZ). Ponadto komisja postanowiła przyznać wyróżnienia następującym wydziałom: M-0, którym kieruje JAN MAJCZAK, TM-4 kierowanemu przez ALEKSANDRA KORCZEWSKIEGO i TEc — kierowanemu przez LECHA GWOŹDZIEWICZA.

Nie wszyscy jednak wykazali dostatecznie wiele starań w celu poprawy wyglądu swoich wydziałów. Za najgorsze pod względem czystości komisja uznała następujące wydziały: IB — kierownik Władysław Ogrodniczak, K-2, (Krzysztof Opala), TM-6 (Waldemar Maćkowiak), K-1 (Józef Okapiec), K-5 (Jurgen Sossna) i Dział Gospodarki Materiałowej (Wiesław Kurdek).

Konkurs z pewnością przyniósł pozytywne efekty, widoczne gołym okiem. Na marginesie rodzą się jednak nieco smutniejsze refleksje. Czy już na zawsze konkurs będzie jedynym warunkiem utrzymania w zakładzie ładu i porządku? Czyżby już polecenia służbowe, nie mówiąc o osobistym poczuciu obowiązku dbałości o miejsce pracy, nie stanowiły wystarczającej motywacji? (M)

Sprostowanie

P poprzednim numerze „PF" w rubryce „Pod młotem" ukazała się notatka zatytułowana „Niefrasobliwość". Dotyczyła specjalnego urządzenia do sterowania młotów. Wymaga ona jednak istotnego sprostowania, gdyż zawarte w niej sformułowania i sądy okazały się zbyt pochopne, niezgodne ze stanem faktycznym. Ponadto w niekorzystnym świetle stawiają kierownictwo przedsiębiorstwa, które rzekomo nie jest zainteresowane wprowadzaniem innowacji technicznych.

Sąd o całkowitej przydatności owego urządzenia okazał się przedwczesny. W dalszym ciągu znajduje się ono w fazie prób adaptacyjnych. Wciąż też podzielone są opinie na temat jego przydatności. Na obecnym etapie urządzenie to nie zdało, niestety, egzaminu. Negatywnie ocenili jego przydatność kowale z Wydziału K-2 STANISŁAW ROJAK i STANISŁAW HUBISZ oraz starszy mistrz w tym wydziale ZBIGNIEW MOJŻESZ. Ich zdanie podzielił także JAN WESOŁ, który kieruje służbą utrzymania ruchu w wydziałach kuźni. Wszyscy wymienieni stwierdzili, że zastosowanie owego urządzenia uniemożliwia wyzwolenie pełnej energii uderzeniowej młota, a tym samym właściwe wykonanie odkuwki. Ponadto znacznie obniżyło wydajność agregatów, na których przy sterowaniu mechanicznym kowale wykonywali przeciętnie o 500% więcej odkuwek.

Takie, jak na razie, są fakty. Nie przesądzają one jednak, z czym zgodzili się również wszyscy wyżej wymienieni, a także szef produkcji odkuwek STANISŁAW LIPIŃSKI i kierownik Działu Organizacji Produkcji i Postępu Technicznego MICHAŁ JANCZEWSKI, o całkowitej nieprzydatności tego urządzenia. Być może — stwierdził S. Lipiński, — przy jego instalowaniu popełniamy jakiś „błąd w sztuce", który uniemożliwia właściwe działanie urządzenia. Fakt, że pierwsze próby okazały się niezbyt pomyślne, nie przesądza również sprawy rezygnacji z zakupu. Nadal będą trwały próby i dopiero ostateczne ich rezultaty zadecydują o ewentualnym kupnie urządzenia lub definitywnej rezygnacji z niego.

Za wcześnie więc na rozstrzygające decyzje i mówienie o stratach lub zyskach z tego powodu, co sugeruje wspomniana notatka. Niesłuszne są więc zawarte w niej sugestie, jakoby kierownictwo przedsiębiorstwa — choć nie ono akurat było adresatem krytyki — wykazywało w tym przypadku swoisty konserwatyzm w traktowaniu postępu technicznego. Brak było podstaw do krytycznego tonu pod czyimkolwiek adresem, albowiem informacje przedstawione nam okazały się niezbyt ścisłe i niepełne, tzn. nie ujmowały zagadnienia w sposób całościowy.

Za wynikłe z tego powodu nieporozumienia przepraszam wszystkie zainteresowane sprawą osoby.

M. LENKIEWICZ

w obiektywie

1 Maja

Fot. F. Kopeć

nasze sygnały

Czy nie wyciągać brudów?

SPOŁECZNA ROLA PRASY została wyraźnie określona w Uchwale X Zjazdu PZPR. Potwierdzeniem zawartych w niej sformułowań były liczne, późniejsze wystąpienia publiczne członków kierownictwa politycznego kraju.

X Zjazd zapoczątkował proces głębokich przemian społecznych, politycznych i gospodarczych. W ich urzeczywistnianiu szczególna rola wyznaczona została środkom masowego przekazu. Ich zadaniem jest przede wszystkim rzetelne i wszechstronne informowanie ludzi pracy o sprawach kraju oraz umożliwianie im wyrażania opinii w tych kwestiach. Środki te mają być ważnym elementem społecznej kontroli, tworzyć klimat sprzyjający jawności życia publicznego. Z tak rozumianej ich roli wynikają określone obowiązki dla dziennikarzy, a więc w pierwszym rzędzie szybkie reagowanie na zjawiska i problemy nurtujące społeczeństwo oraz otwarte podejmowanie spraw trudnych i drażliwych. „Partia — czytamy w programie uchwalonym przez X Zjazd w lipcu 1986 r. — tworzyć będzie warunki sprzyjające odpowiedzialnej krytyce, przeciwstawiać się jej tłumieniu i lekceważeniu."

Niestety, nie do wszystkich dotarły te słowa, również do wielu członków partii, chociaż od zakończenia X Zjazdu minie niedługo rok. Przykładów, świadczących o całkowitym niezrozumieniu roli środków masowego przekazu w zachodzących w kraju przemianach jest sporo. Prasa, miast chwalić, wystawiać laurki i pochlebstwa, krytykuje, a dziennikarze zajmują się przysłowiowym szukaniem dziury w całym, pokazywaniem tego, co zdaniem wielu powinno być skrzętnie kamuflowane. Na prasę obrazili się np. przedstawiciele władz w Zielonej Górze, ostro protestując przeciwko traktowaniu swojego województwa jako parafii, z której brudy — tak to nazwali — mogą być przenoszone na cały kraj.

Podobnego argumentu od czasu do czasu używa się także w ZKiMR. „PF" czytany jest w wielu miastach, po co więc obcy mają wiedzieć o sprawach, które zakładowi bynajmniej nie przynoszą chwały. Muszę jednak stwierdzić, że argumenty te nie trafiają do mojego przekonania. W niezbyt jeszcze odległej przeszłości rozumowanie takie przyniosło partii i społeczeństwu wiele szkody, wystawiając jednocześnie na szwank wiarygodność prasy. Sfery „zakazane" dla rodzimych środków masowego przekazu stanowiły i wciąż jeszcze stanowią doskonałą pożywkę wrogo wobec Polski nastawionym rozgłośniom i czasopismom. Jest to także silny argument ludzi wciąż jeszcze nie przekonanych do socjalizmu w Polsce. Zakamuflowane zło prędzej czy później zostanie przez nich wytknięte i poczytane partii za jej słabość.

„Masowe środki przekazu — powiedział Mieczysław F. Rakowski w dyskusji zamieszczonej w «Miesięczniku Literackim» z lutego 1975 r. — spełniają w naszym systemie społecznym zasadniczo inną rolę niż w kapitalizmie. Przyświecają im dwa główne cele: z jednej strony obrona i umacnianie naszego systemu, a więc afirmacja, z drugiej zaś występowanie z krytyką zjawisk negatywnych, hamujących rozwój socjalistycznych stosunków społecznych. Na ogół obydwa cele sugerują harmonię. Faktycznie zaś sposób interpretowania tej zależności otwiera drogę do różnego rodzaju konfliktów. Rzecz w tym, że ocena realizowania jednego i drugiego celu jest bardzo subiektywna. W gruncie rzeczy nie może być inna. To co ja np. będę uważał za słuszną krytykę, ktoś stojący z boku może uznać za «podgryzanie» lub jeszcze coś gorszego. Czy można uniknąć tego rodzaju sytuacji? Myślę, że w dużym stopniu tak. Chodzi o to, aby we wszystkich ogniwach społecznych ugruntowało się przekonanie, że krytyka, którą uprawia dziennikarz, ma swoje źródło w społecznej roli prasy w naszym systemie. To nie charakter piszącego pcha go do krytycznego spoglądania na kolejne zjawiska, lecz życie, rola, jaką prasie wyznacza nasz system polityczny. Oczywiście, nie wykluczam także złośliwości. Ale to nie są główne i powszechne bodźce, określające krytyczne stanowisko dziennikarza."

M. LENKIEWICZ

sport

Bezbramkowy wynik w Kluczborku

WŚRÓD sympatyków jaworskiego zespołu coraz powszechniej zdobywa sobie zwolenników opinia, że Kuźnia jest drużyną remisów. W piątym tegorocznym występie zanotowała na swoim koncie już czwarty tego typu wynik, przywożąc 1 punkt z trudnego terenu Kluczborka. Metal jest na swoim boisku zespołem zawsze bardzo groźnym, o czym przekonały się w przeszłości drużyny bardziej niż Kuźnia doświadczone w III-ligowych bojach. Bezbramkowy remis można więc uznać za sukces jaworzan.

Rozpoczęli oni ten mecz z widocznym respektem dla przeciwnika i wyraźnie stremowani. Już pierwsza bowiem akcja drużyny Metalu mogła przynieść jej prowadzenie, gdyby nie udana interwencja bramkarza Kuźni. W kilka minut później gospodarze po raz drugi zaprzepaścili doskonałą okazję do zdobycia gola. Dwie bardzo groźne sytuacje, jakie zdarzyły się w ciągu zaledwie paru minut, jakby wyrwały jaworzan z chwilowego odrętwienia. Szybko uporządkowali swoje szyki i przyjęli warunki gry, dyktowane przez drużynę z Kluczborka. Tego dnia jednak nie były one zbyt wygórowane i nie przerastały możliwości piłkarzy Kuźni. Wprost przeciwnie, przedmeczowy respekt okazał się zupełnie nieuzasadniony. Metal, poza siłą fizyczną, niczym nie zaimponował. Przeciwnie, pod względem wyszkolenia technicznego, taktycznego i ogólnej kultury gry wyraźnie ustępował Kuźni. Sposób prowadzenia meczu przez gospodarzy, polegający na ciągłym przebijaniu się środkiem boiska na przedpole bramki Kuźni oraz dalekich wrzutach na pole karne, okazał się korzystny dla jaworzan. Właściwie wszystkie wysokie piłkiki stawały się łupem jaworskich obrońców, zwłaszcza Stryjaka oraz bramkarza. Na dobrą sprawę zawodnikom Metalu ani razu nie udało się już do końca meczu wypracować czystej pozycji strzeleckiej. Znacznie bliższi strzelenia gola byli zawodnicy Kuźni. O wyjątkowym pechu, podobnie jak w meczu z Moto-Jelczem, może mówić Stryjak. Po jego uderzeniu głową piłka zaledwie o centymetry minęła bramkę Metalu.

Mimo remisu Kuźnia nadal utrzymuje się w ścisłej czołówce. W Kluczborku wystąpiła w następującym składzie: KASPRZAK — SPUREK, NIEĆ, STRYJAK, IGNATIUK (ŚLĘCZKA), ZIEMBA, WŁOSZCZAK, GABRYŚ, NORSESOWICZ, BLISKOWSKI, PAWLUS. Na wyróżnienie zasłużyli w tym meczu Nieć, Gabryś i Bliskowski.

Seria remisów przerwana

SERIA CZTERECH pod rząd remisów została nareszcie przerwana. Stało się to w Jaworze w meczu z Pafawagiem. Kuźnia wygrała zdecydowanie 2:0, zdobywając gole ze strzałów S. BLISKOWSKIEGO do przerwy i J. WŁOSZCZAKA z rzutu karnego w ostatnich minutach gry.

Mimo zwycięstwa Kuźnia sprawiła spory zawód licznie zebranym widzom. W pomeczowych opiniach dominował żal po straconej szansie wygrania tego meczu trzema punktami. Okazja po temu była wyjątkowa. Pafawag okazał się zespołem o bardzo przeciętnych umiejętnościach i tylko wyjątkowej indolencji strzeleckiej zawodników Kuźni zawdzięcza, że zdołał uratować się przed minusowym punktem. Marnowali oni bowiem sytuacje do strzelenia goli wręcz seriami. Już do przerwy, nawet gdyby wykorzystali tylko część stworzonych okazji, powinni prowadzić różnicą kilku bramek. Tymczasem, zamiast zdobywania goli i spokojnej gry w drugiej części meczu, piłkarze wystawili swoich sympatyków na ciężką próbę.

Bardzo długo utrzymywał się wynik z pierwszej połowy spotkania, a piłkarze Kuźni, mimo kolejnych szans, nie potrafili zdobyć drugiego gola. Niewiele nawet brakowało, żeby sami stracili bramkę, gdyż goście, im bliżej było do końca meczu, tym śmielej atakowali. Jednak i oni nie zaimponowali tego dnia skutecznością strzelecką na trzecioligowym poziomie. Ani razu nie potrafili wykorzystać częstych w tym okresie gry błędów jaworskiej obrony, nie trafiając nawet z odległości paru metrów do pustej bramki. Gdy już wydawało się, że wynik tego meczu będzie nadal sprawą otwartą, padł drugi gol dla drużyny Kuźni. Do końca meczu pozostało nie więcej niż 5 minut, gdy w polu karnym nieprzepisowo zatrzymany został Norsesowicz. Rzut karny pewnie wykorzystał Włoszczak, ustalając rezultat spotkania na 2:0. Wprawdzie jaworski zespół rzucił się jeszcze do desperackiego ataku, chcąc zdobyć trzecią bramkę i dodatkowy punkt, ale zabrakło, niestety, czasu. W ostatniej minucie w doskonałej sytuacji znalazł się dopiero co wprowadzony na boisko Ignatiuk, ale i jemu nie udało się pokonać bramkarza gości. Mógł być wielkim bohaterem tego meczu, ale błędem byłoby, a spotkałem się i z takimi opiniami, obciążanie go za brak tego dodatkowego punktu.

Ton tego komentarza, dość sceptyczny mimo odniesionego z trudem zwycięstwa (aczkolwiek w pełni zasłużonego) wydać się może pozbawiony podstaw. Owszem, zwycięstwo cieszy, ale nie jest to radość pełna. W tym dniu trafił się Kuźni całkowicie niedysponowany przeciwnik, a mimo to nie potrafiła ona we właściwy sposób wykorzystać tego faktu. Trudno się zatem dziwić rozczarowaniu sporej grupy kibiców, powątpiewających w to, czy podobna okazja powtórzy się w tym sezonie w Jaworze. Miejmy jednak nadzieję, że tak.

Kuźnia wystąpiła w tym meczu w następującym składzie: KASPRZAK — SPUREK, NIEĆ, STRYJAK, SKOWRON (LENKIEWICZ), ZIEMBA, WŁOSZCZAK, GABRYŚ, NORSESOWICZ (IGNATIUK), BLISKOWSKI i PAWLUS.

Ogólna ocena dotychczasowych występów Kuźni wiosną tego roku powinna być jednak pozytywna. W 6 meczach zdobyła ona 8 pkt i uzyskała stosunek bramek 7:3. Jest to dorobek prawie identyczny jak w rundzie jesiennej, kiedy to jaworska drużyna po 6 spotkaniach miała na swoim koncie 9 pkt i bilans bramkowy 6:2. Druga część rundy jesiennej była już jednak mniej udana. Miejmy nadzieję, że pod tym względem analogii nie będzie i Kuźnia do końca rozgrywek zdoła utrzymać równą formę. Jak dotąd jest bowiem drugą obok Moto-Jelcza drużyną, która nie doznała w tej rundzie porażki. Tę dobrą passę trzeba utrzymać jak najdłużej. (m)

krzyżówka

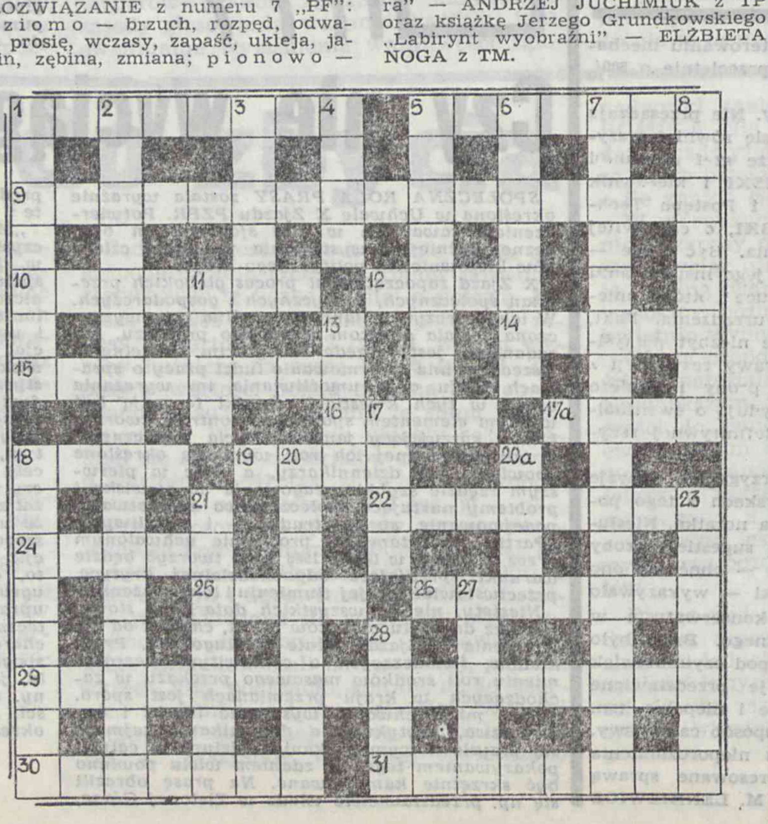

POZIOMO: 1) następstwo braku witaminy C w organizmie; 5) broń drzewcowa lub sprzęt sportowy; 9) Ententa, przeciwwaga trójprzymierza; 10) dziadek z prezentami; 12) miara objętości; 14) pracuje w drukarni; 15) rodzaj antologii; 16) skrzydlate chłopię z łukiem; 17a) stop do lutowania; 18) zboże; 19) żona Zygmunta Starego; 22) chroniona sowa; 24) okazały kielich; 25) słynny piosenkarz czechosłowacki; 26) kościec głowy; 29) emancypacja; 30) zagadka wierszowana; 31) bieg rozstawny.

PIONOWO: 1) szablon, maniera; 2) krótki film; 3) narzędzie rolnika; 4) krzesło monarchy; 5) okruchy skał u podnóża stoku; 6) istota żyjąca; 7) zabrudzenie, zaśmiecenie; 8) stolica RPA 11) blask od pożaru; 13) tytuł tureckich lub mongolskich władców feudalnych; 17) w atlasie; 18) biografia; 20) renegat, przeniewierca; 20a) kontynent; 21) pan Onufry z trylogii Sienkiewicza; 23) mieszkanie, pomieszczenie; 27) punkt przeciwległy nadirowi; 28) planeta

W. Cz.

WŚRÓD CZYTELNIKÓW, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru „PF" rozlosowane zostaną następujące nagrody książkowe: Davida Herberta Lawrence'a „Zakochane kobiety" oraz Friedricha Hauga „Poznaj swój komputer".

ROZWIĄZANIE z numeru 7 „PF": poziomo — brzuch, rozpęd, odwaga, prosię, wczasy, zapaść, ukleja, jaśmin, zębina, zmiana; pionowo — brzdąc, murawa, chrapy, szkoła, pęcina, zakręt, siemię, zajazd, paśnik, ściana.

NAGRODY wylosowali: książkę Josepha Conrada „Szaleństwo Almayera" — ANDRZEJ JUCHIMIUK z TP oraz książkę Jerzego Grundkowskiego „Labirynt wyobraźni" — ELŻBIETA NOGA z TM.

pod młotem

Wywieszki

Doceniamy pracę i starania kucharek ze stołówek śniadaniowych. Ich rola w zakładzie jest z pewnością ważna i określona. Zwracamy im jednak uwagę, że mokre ścierki do mycia podłóg, aczkolwiek pewnie wypłukane, nie nadają się do wywieszania w celu suszenia na parapetach okien. Wszak rola ścierek jest również ściśle określona.

Trochę estetyki na co dzień!

Za wysokie progi

Jeśli na zbyt wysokim progu potknie się czasem jedna osoba, można to zaliczyć na karb jej nieuwagi. Większa liczba ciągle potykających się zmusza już do zastanowienia. Jeśli na dodatek w pomieszczeniu jest złe oświetlenie, o wypadek nietrudno. Poza tym użytkownicy pomieszczeń o takich progach z pewnością nie chcieliby być posadzani o przysłowiową niegościnność.

Najprostszym wyjściem z sytuacji — przy najmniejszym nakładzie pracy — byłoby chyba pomalowanie tych fatalnych przeszkód jaśniejszą kontrastową farbą. Wtedy — zapraszamy!

Samo życie

Uciążliwość korzystania ze wspólnych zakładowych toalet najbardziej daje się we znaki sprzątaczkom. Skutki traktowania tych pomieszczeń przez stałych bywalców jako gorszych niż własne, prywatne — są opłakane. Jednak powody do narzekania mają również użytkownicy. Ostatnio zgłaszanym mankamentem jest brak w większości tych pomieszczeń „urządzeń" do zamykania, co prowadzi czasem do niezbyt mądrych sytuacji.

A przecież wcale nie muszą to być zamki szyfrowe. Wystarczyłby zwykły, solidny haczyk. Tylko kto to zrobi?

Ze zwierzeń

— Wiesz, dzisiaj zarobiłem najwięcej pieniędzy za najgłupszą robotę. Ciąłem materiał, ale po jakimś czasie przybiegł mistrz i powiedział: przestań ciąć, bo to nie ten wymiar. Więc zacząłem ciąć już we właściwym wymiarze. Naciąłem się jednak jak głupi, bo znów przybiegł mistrz i zawołał: przestań ciąć, bo to nie ten gatunek! — Sensu w tym niewiele, ale za robotę zapłacili.

Nasza propozycja: „pociąć" mistrza! Tylko kto przybiegnie i zawoła: słuchajcie, przestańcie ciąć, bo to nie ten mistrz!

Jednak się kurzy

Zarzucano nam kiedyś, że pisaliśmy nieprawdę, jakoby zakładowe drogi były mechanicznie odkurzane jedynie od przypadku do przypadku. Nie zmieniamy jednak zdania. Wystarczy popatrzeć, jak przy okazji czyszczenia niektórych urządzeń sprężonym powietrzem jego strumień skieruje się na drogę. Tumany rudego pyłu, przypominające zaczątek pożaru, najdobitniej świadczą o częstotliwości jego usuwania.

Oczywiście, nie dotyczy to wszystkich dróg, ale wystarczy, że jest taka jedna, aby temat był aktualny.

Kto ma rację?

Zwrócono kiedyś uwagę pewnej pani sprzątaczce, że skoro pracodawca płaci jej za codzienną pracę, powinna ją rzetelnie wykonywać. Zresztą, każdy pracownik jest do tego zobowiązany.

I co? Ano, zapamiętała to i teraz sprząta rzadko albo w ogóle. — Jak są tacy cwani, to niech sami sobie posprzątają. Może wtedy odechce się im krytykować!

Czy pieniądze brane za „fuszerkę" nie parzą, nie żenują? Czy za słuszną krytykę należy się obrażać? Problem ten nie występuje przecież sporadycznie.

Naszym zdaniem, dobrze byłoby choćby od czasu do czasu „wytrzepać" niektórym skórę i „zmyć" im głowę, skoro sami tego nie potrafią.

zezem

Porządki

PRZYJĘŁO SIĘ, że generalne porządki robi się przed świętami. W domach czyni się to przed Bożym Narodzeniem i Wielkanocą. Odsuwa się wersalki, wymiata wszystkie śmieci, myje okna, przestawia w kredensach i szafach. Ponieważ trzeba jeszcze przygotować wiele ciast i wiktuałów, gospodynie domowe ledwo trzymają się na nogach. Może właśnie dlatego większa jest radość ze święta. Jednak w prywatnych mieszkaniach domownicy starają się utrzymać czystość także na co dzień.

Podobne zasady przyjęły się w jednostkach uspołecznionych. Dla nich jednak terminem tym jest 1 Maja. Jest po temu podwójna okazja, bo równocześnie trzeba usunąć śmieci po zimie. Działaniom tym sekunduje od wielu lat tzw. akcja „Posesja". Komisje zaglądają we wszystkie kąty, wyznaczają co trzeba zrobić, wystawiają mandaty. Startują wtedy ekipy PGKiM, zakładów oczyszczania miasta, spółdzielni mieszkaniowych, prywatni właściciele posesji, odpowiednie służby w zakładach pracy.

Rzecz jednak w tym, że czas pomiędzy ustąpieniem zimy a początkiem maja jest krótki, tymczasem roboty mnóstwo. Na pierwszy plan idą centralne rejony miast czy fabrycznych terenów, częściej narażone na gości przyjezdnych bądź powtórne wizyty komisji kontrolnych. Liczą się ujemne punkty za czystość, porządek, stan sanitarny itp. W ubiegłym roku uzbierało się ich w Legnickiem szczególnie dużo i województwo zajęło jedno z ostatnich miejsc w kraju. Przedstawiciele władz mieli nawet pretensje do środków masowego przekazu, że „rozreklamowały" tę kompromitującą pozycję, bo to wstyd, gdy o bałaganie dowiedzą się inni.

Kiedyś wyraziłem „pragnienie", aby 1 maja przypadał w drugiej połowie czerwca. Byłoby więcej czasu na porządki, a ekipy mogłyby zaglądnąć także do rejonów mniej reprezentatywnych, gdzie też powinno być czysto. Niestety, na taki luksus nie stać odpowiedzialnych za stan sanitarny. Po 1 maja aktywność maleje, ba, często nie robi się nawet elementarnych porządków. Czeka się po prostu do następnego roku.

Wszystko to przypomina sytuację w ZKiMR. Tu też na parę tygodni przed 1 maja przystępuje się do generalnych porządków, zamiata — niestety, niezbyt dokładnie — zakładowe ulice, maluje krawężniki, odnawia wnętrza budynków, myje okna itp. Pośpiech, oczywiście, obowiązuje. W tym roku był nawet jakby większy ruch, zwłaszcza przy odnawianiu pomieszczeń. Te ostatnie roboty kontynuowano również po wspomnianym święcie.

Chodzi jednak o porządki na zakładowych placach i ulicach, wokół budynków, wewnątrz hal itp. Te zazwyczaj ustają po 1 maja. Np. na mniej narażonej na oficjalnych gości betonowej drodze pomiędzy halami kuźni i matrycowni zwały tego samego kurzu przeleżały przez minione lato, jesień, zimę i początek wiosny. Właśnie pod koniec kwietnia dostrzegłem chyba ze dwa razy ślady po mechanicznej zamiatarce, która działała jednak niezbyt skutecznie. Reszta będzie czekała zapewne kolejny rok. Zaś tak na co dzień nieraz trudno tu dostrzec pod zwałami błota beton.

Pamiętam, że w dawnych latach zakłady zatrudniały robotników placowych czy porządkowych. Odpowiedzialni byli za bieżące utrzymanie porządku na fabrycznych terenach. Teraz zwyczaj ten jakoś zaginął. Głównym sprzętem „placowego" była łopata i miotła. Obecnie już nie te czasy. ZKiMR mają przecież mechaniczną zamiatarkę. Powinno więc być czyściej, a tego jakoś nie widać.

JAN KOWALSKI

PRZEGLĄD FABRYCZNY — Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Kasprzyk (redaktor naczelny), Michał Lenkiewicz (sekretarz redakcji), Leszek Prończuk (redaktor techniczny), Mirosław Szczypiorski.
WYDAWCA: Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze.
Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, tel. 30-51 wewn. 4(.
DRUK: Wrocł. Zakłady Graficzne — Zakład w Jaworze, pl. Seniora 4.
Zam. 636-87 — 1500 — A3 — C-19